

Zmywanie naczy? – lekcjami mi?o?ci

Mam takie odczucie, ?e na pierwszym moim Mariapoli (rekolekcjach Ruchu Focolari) w Lublinie w 1990 roku zechcia? Pan Jezus przyj?? mnie do szko?y swojej mi?o?ci. Zacz??am lekcje od zmywania naczy?. Wtedy na KUL-u by?a jeszcze stara sto?ówka i uczestnicy Mariapoli zmywali naczynia po posi?kach.

Jezus wiedzia?, ?e poza domem, rodzin? nigdy nie s?u?y?am innym zmywaj?c naczynia. To ja by?am obs?ugiwana, to po mnie zawsze kto? zmywa?. On te? wiedzia?, ?e czego, jak czego, ale zmywania naczy? na pewno nie lubi?. By? to czas, gdy jeszcze na wszystko patrzy?am w kategoriach: lubi? – nie lubi?, a nie, ?e trzeba oderwa? si? od swoich upodoba?, straci? to, co swoje, by umar?o w?asne „ja” i zrobi? to, co robi? trzeba w danej sytuacji, zrobi? to z mi?o?ci?: „dla Ciebie Jezu”.

Ale wró?my do Lublina. Po obiedzie kto? szuka? ch?tnych do zmywania naczy?. Nie zwróci? si? bezpo?rednio do mnie, cho? nasze spojrzenia spotka?y si?. Poczu?am, ?e musz? odpowiedzie? na t? pro?b?. O?y?y we mnie s?owa, które s?ysza?am na spotkaniu przedpo?udniowym, ?e jedynym biletem wst?pu na Mariapoli jest mi?o?? – chce? kocha?. Tu wszyscy byli dla siebie nawzajem serdeczni, otwarci, gotowi s?u?y? w ka?dej chwili tak, jak drugi tego potrzebowa?. Prawdziwe miasto Maryi. Chcia?am tak jak inni s?u?y? konkretnie, ale te? obawia?am si?, czy potrafi?. Moja przyjaciółka powiedzia?a: „masz okazj? kocha?”.

Posz?am, wi?c razem z kilku innymi ch?tnymi zmywa? naczynia, a by?o ich ca?kiem sporo. Obiad jad?o chyba oko?o 500 osób. Prac? ustawili?my ta?mowo, a w?a?ciwie sama si? tak ustawi?a i przebiega?a bardzo sprawnie, a przy tym wszyscy byli?my u?miechni?ci i rado?ni. Szef kuchni musia? nas przez jaki? czas obserwowa?. Pod koniec pracy przyszed? do nas i dziwi? si? tej naszej rado?ci, (bo tak patrz?c czysto po ludzku, to niby, co by?o jej powodem?). ?artowa?, ?e takich pomywaczy, którzy nie tylko, ?e dobrze i sprawnie pracuj?, ale jeszcze s? przy tym u?miechni?ci, to od razu zatrudni?by na stałe. Przepe?nia?a mnie nie- znana mi dot?d rado?? i to przy tym nielubianym przeze mnie zaj?ciu. To by?a Jego rado??, bo kocha?am.

Teraz, kiedy ka?d? pojedyncz? czynno?? staram si? Jemu ofiarowa?: „dla Ciebie Jezu, dla Ciebie, ?eby Ci powiedzie?, ?e Ci? kocham”, zmywanie naczy? jest tym szczególnym zaj?ciem, którego ju? nie odk?adam na pó?niej, ale staram si? wykona? od razu, gdy jest taka potrzeba.

Ale lekcje si? powtarzaj?....

Nie tak dawno znalaz?am si? w do?? licznej grupie, w której niezbyt blisko zna?am zaledwie 3 osoby. Nie by?o mi dane przedstawi? si?, zapozna? z innymi. Na koniec programu naszych wspólnych zaj??, spotkali?my si? przy herbacie, kawie, ciastkach. Potworzy?y si? pary lub kr?gi osób, które ze sob? rozmawia?y. Wszyscy doskonale si? znali, ja tylko by?am nowa. Próbowaa?am si? gdzie? przy??czy?, ale nic z tego nie wysz?o. Zupe?nie jakbym mia?a na g?owie czapk? niewidk?, bo nikt mnie nie zauwa?a?. Pomy?la?am, ?e jestem tu po to, aby kocha?, kocha?, jako pierwsza, kocha? bezinteresownie i kocha? ka?dego z tych, którzy tu s?. Ale jak?

„Jezu, chcę kochać” – powtórzę parę razy w myślach. I oto, od jednej ze stojących obok mnie osób odszedł rozmówca w momencie, gdy ta osoba oczekiwała odpowiedzi na zadane przez siebie pytanie. Z tym pytanie w oczach zwróciła się do mnie. Zaczęliśmy rozmawiać. Potem przyłączyli się inni. W trakcie naszej rozmowy zauważyłam, że wiele osób wychodzi, a brudne naczynia zostają. Ich umycie to zajęcie w sam raz dla mnie – pomyślałam przypominając sobie wiele ćwiczeń z tego zakresu. Dla Ciebie Jezu, dla Ciebie Kocham ich wszystkich i każdego z nich, i z miłością wykonam tę pracę – pomyślałam.

Już, gdy zaczęłam zbierać naczynia, przyłączyła się do mnie jedna osoba, a potem w zmywalni, doszły jeszcze dwie. Praca szła nam sprawnie i wszyscy byliśmy bardzo radośni. Było zupełnie tak, jak przed laty w Lublinie.

E.K.